ROK IV. numer **jedenasty,** listopad 1929. **ROK IV.**
Cena numeru 30 gr. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

RÓŻE ŚW. TERESY

wraz z dodatkiem Mali Apostołowie i mali Święci.



Adres Redakcji i Administracji Kraków. Batorego 6. PKO. № 405.893

SPIS RZECZY: Teresa Święta a dusze w czyścu! (wiersz) — Miesiąc dusz czyścowych. — Droga Dziecięctwa Duchowego Św. Teresy od Dzieciątka Jezus. — Bądźmy doskonałymi. — Msza św. wynagradzająca. — Jak skutecznie modliła się św. Wanda Malczewska za swym bratankiem śp. Jackiem Malczewskim. — Korespondencje. — Łaski i cuda za przyczyną św. Teresy otrzymane. — Prośby o modlitwę. —

Mali Apostołowie i Mali Święci: Ulubieniec Najśw. Marji Panny Błogosławiony Herman Józef. —

Warunki prenumeraty „RÓŻ"

Prenumerata wynosi kwartalnie 90 gr. z przesyłką pocztową 1·05 zł., rocznie 3·60 zł. z przesyłką pocztową 4 zł. 20 gr. Pieniądze przesłać można na konto czekowe P. K. O. Kraków № **405.893** lub wprost do Administracji, Kraków, Batorego 6. Ogłoszenia: 20 gr. za wiersz milimetrowy.

REKLAMACJE **w sprawie niedostarczania Róż św. Teresy od Dz. Jezus są wolne od opłaty pocztowej; napisać można na zwykłej kartce papieru i przesłać pod adresem:**

Administracja „Róż św. Teresy", Kraków, Batorego 6.

W każdą pierwszą środę miesiąca odprawiać się będzie o godzinie **wpół do 8-mej** rano w Kaplicy św. Teresy u OO. Zmartwychwstańców

MSZA św. na intencję Czytelników „Róż św. Teresy"

OŚWIADCZENIE.

Stosując się do dekretów Papieża Urbana VIII., oświadczamy, że opisując zdarzenia i łaski nadzwyczajne, nie chcemy uprzedzać wyroków Stolicy św., której we wszystkiem najzupełniej się poddajemy. *Red.*

NIHIL OBSTAT

X. Dr. J. Rychlicki
cenzor

W Krakowie 30 października 1929.

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny Teodora Bończa Tomaszewska.

Rok IV. Kraków, listopad 1929. Nr. 11

Róże św. Teresy

od Dzieciątka Jezus
wraz z dodatkiem MALI APOSTOŁOWIE i MALI ŚWIĘCI
Miesięcznik poświęcony szerzeniu czci św. Teresy.

Adres Redakcji i Administracji: Kraków, Batorego 6.

Teresa św. od Dz. Jezus a dusze w czyśċu.

(na Dzień Zaduszny)

Tereso święta! serce współczujące
Obróć łaskawie na otchłań czyścową,
I ratuj dusze długi tam płacące
Sprawiedliwości przez próbę ogniową.

To bracia nasi, mistrze, przyjaciele,
Nasi kapłani, rodacy, rodzice,
Którym dobrodziejstw zawdzięczamy wiele;
Dziś łzawe ku nam podnoszą źrenice....

O ty wybrana przez Boga Dziewico,
Co tyle cudów szlesz na wszystkie strony,
Pochyl swe czoło nad czyśca ciemnicą!

Poświęć tym biednym najczulsze westchnienie,
Pomóż oglądać wnet raj upragniony,
Rzucając róże w czyścowe płomienie!

X. Mateusz Jeż

Miesiąc dusz czyśćowych.

Listopad jest miesiącem dusz czyśćowych. Przypomina on nam jedną z prawd naszej św. wiary, mianowicie, że jest czyściec. Istnienie czyśca jest dowodem wielkiej miłości Boga dla dusz. Mógł bowiem Najśw. Bóg nie ustanawiać tego miejsca oczyszczenia dla dusz, które wprawdzie w łasce Jego zejdą z tego świata, ale jeszcze nie wypłaciły się sprawiedliwości Jego z zaciągniętych kar przez grzechy popełnione. A wtedy biedne te dusze, a jest ich bardzo wiele, byłyby pozbawione na zawsze oglądania Oblicza Bożego i szczęścia obcowania z Nim w niebie, bo nic zmazanego nie wnijdzie do królestwa niebieskiego.

Czyściec jest również dowodem sprawiedliwości i świętości Boga, które to doskonałości Boże nie pozwalają, aby P. Bóg darował nam nasze długi bez zadosyćuczynienia za nie. Te prawdy nasuwają nam wiele praktycznych myśli i dają nam trzeźwy pogląd na życie nasze tu na ziemi.

Przedewszystkiem w tym miesiącu powinniśmy okazywać miłość naszą duszom w czyścu cierpiącym, gdyż one czekają od nas ratunku. Są to może nasi rodzice, bracia, siostry, krewni, znajomi, osoby względem których mamy obowiązki wdzięczności. Możemy ulżyć ich strasznym cierpieniom, jakie ponoszą z tęsknoty za P. Bogiem, jak i z powodu rozmaitych kar jakie ponoszą stosownie do grzechów popełnionych, ofiarując za nie Najśw. Komunję, Mszę św., jałmużny, modlitwy itp. dobre uczynki. Pamiętajmy o zyskiwaniu dla nich odpustów przez odmawianie modlitw odpustowych, nawiedzanin Najśw. Sakramentu i modlitwę w intencji Ojca św. i Kościoła św. W tym roku możemy zyskać ile razy chcemy odpust jubileuszowy i ofiarować go za dusze w czyścu.

Warunki: 1) dwa razy nawiedzenie trzech kościołów, wyznacznych przez Władze kościelną i modlitwa w intencjach Ojca św.` 2) dwa dni postu ścisłego z zachowaniem wstrzemięźliwości od mięsa w dni nieobowiązujące do postu, 3) spowiedź i Komunja św. oprócz wielkanocnej, 4) złożyć ofiarę według możności na cel pobożny, zwłaszcza na „Dzieło Rozkrzewienia Wiary."

Myśl o czyścu skłania nas do unikania grzechu, za który tak bardzo i długo cierpieć trzeba po śmierci, lub tu na zie-

mi, albowiem kary czyścowe według zdania Świętych, którzy w zachwyceniu mieli sposobność je poznać, są tak wielkie, że największe cierpienie na tej ziemi nie może iść w porównanie z najlżejszem w czyścu. Jakże więc bylibyśmy nierozsądni, gdybyśmy za chwilkę grzesznej rozkoszy lub dogodzenie jakiej złej skłonności, skazywali się dobrowolnie na wielkie cierpienia za życia lub po śmierci.

Miara zadośćuczynienia jest odpowiednią do wielkości obrażonego Majestatu Bożego. A ponieważ nie możemy nigdy poznać wielkości i świętości P. Boga na tej ziemi, bo Bóg jest nieogarniony naszym słabym rozumem, powinniśmy unikać każdego grzechu dobrowolnego, ponieważ nie wiemy dokładnie jaką zniewagę wyrządzamy przez niego Bogu, choćby nawet był powszedni.

Pamięć o czyścu zachęca nas do pokuty za popełnione już grzechy. Wszyscy zgrzeszyliśmy, a ktoby mówił, że nie ma grzechu, kłamcą jest, mówi Jan św. Dlatego wszyscy pokutować musimy tu na ziemi i P. Bóg w dobroci Swojej daje nam do tego czas i środki, jakiemi są wszelkie trudy i prace, cierpienia różnego rodzaju tak fizyczne jak i moralne. Więc zamiast narzekać na ciężar krzyża, jaki przygniata nasze ramiona, nośmy go z miłością i poddaniem się najśw. woli Bożej. Przyjmujmy również często a godnie Sakramenta św., a dusze nasze wybieleją we Krwi Niepokalanego Baranka. W końcu starajmy się czynić jak najwięcej dobrego przez resztę naszego życia tu na ziemi, tak, aby szala dobrego przeważyła szalę złego. Wtedy ze słodką ufnością schodzić będziemy z tej ziemi w godzinę śmierci, wiedząc, że nie idziemy na drugi świat z próżnemi rękoma.

Kochajmy P. Boga póki czas mamy po temu, albowiem miłość pokrywa wiele grzechów. Zbliżajmy się często a godnie do P. Jezusa utajonego w Najśw. Sakramencie, który z miłości ku nam tak bardzo się do nas przybliżył, nie po to, aby nas sądził, ale by nas uświęcał, zapalał serca nasze prawdziwą miłością Bożą. Ta miłość rozbudzi w sercach naszych tęsknotę za Bogiem i uchroni nas od tej kary czyścowej, którą ponoszą te dusze, które żyjąc na ziemi nie pragnęły połączyć się z P. Bogiem w wiecznej miłości, dlatego zostają usunięte od Jego obecności, gdyż nie umiały jej ocenić, nie są jej godne.

Niech jęki dusz czyścowych, dopraszających się od nas ratunku, brzmią nieustannie w tym miesiącu w naszych uszach i pobudzają nas do miłości ofiarnej względem nich, tak ze względu na P. Boga, który pragnie je przyjąc do chwały wiecznej, jeśli tylko okażą się dość czyste przed Jego świętością, jak również ze względu na nie same, gdyż każdy kto cierpi ma prawo do naszego miłosierdzia. Niech te jęki będą również dla nas przestrogą i pobudką do lepszego życia, abyśmy o ile można uniknęli kar czyścowych i przez dobre uczynki zapewnili sobie zbawienie wieczne. *S. A.*

X. W. Kwiatkowski.

Droga Dziecięctwa Duchowego Świętej Teresy od Dzieciątka Jezus.

(Ciąg dalszy.)

Miłość — Dźwignia Boża — Poświęcenie się miłosiernej miłości Boga.

Gdy dusza ćwiczy się dłuższy czas ze wspaniałomylnością bezwględną i delikatnością zawsze czujną w cnocie miłości, zdaje się że tem samem powinna dojść do doskonałej miłości bożej.

Ta boska miłość ma jednak wymagania nadzwyczajne i potrzeby jeszcze większe. Gdy chodzi o zupełne oddanie się, poświęcenie i wyniszczenie samego siebie, serce Świętego lub Świętej nigdy nie jest zadowolone, nigdy nie mówi: „już dosyć". Chociaż już wiele osiągnęło, ono pragnie rość do pewnego stopnia w nieskończoność. Siły miłości stworzonej już mu nie wystarczają. Będąc zanadto ścieśnione w swych granicach ludzkich, ono stara się je przekroczyć, aby się zanurzyć w przepaści bezbrzeżnej i bezdennej Miłości wiecznej.

Ale tu już kres działania dla natury stworzonej. Tu jej działanie powinno się zatrzeć przed działaniem Wszechmocnego.

W małej drodze dziecięctwa duchowego ten punkt widzenia akcji Bożej w duszy jest bardzo ważny: nie w tem rozumieniu jakoby ta nauka była właściwą tylko naszej Świętej,

bo ona jest tak dawna jak nauka o łasce — ale to, co w niej nowego, to sposób w jaki ona ją nam przedstawia, to zastosowanie tak właściwe dla dusz małych, którym wszystkim, nawet najsłabszym daje możność dojścia do najwyższych. szczytów boskiej Miłości.

Można ten sposób nazwać teorją „dźwigni boskiej", która jak wszelka teorja dobrze zrozumiana pociąga za sobą zastosowanie praktyczne, którem jest akt poświęcenia siebie jako ofiary całopalnej miłosiernej miłości Bożej.

1. **Dźwignia Boska.**

Aby zrozumieć dalszy ciąg naszych wywodów, potrzebne są pewne wyjaśnienia przedwstępne.

Wszystkie cnoty nadnaturalne mają swe pierwsze źródło w Bogu, którem jest Jego łaska, dająca nam na chrzcie św. zarodki tych cnót w duszy. Te zarodki trzeba tylko rozwijać i dać im rość aż do ich zupełnego rozkwitu, jako celu życia chrześcijańskiego. Chrześcijanin wtedy jest doskonałym, gdy osiągnął doskonałość wszystkich cnót.

Cnoty zaś rosną w nas w dwojaki sposób: albo przez nasze wysiłki wspierane łaską, albo też skutkiem czystej wspaniałomyślności Bożej, działającej wprost na dusze nasze. Pierwszy sposób wymaga dużo czasu; drugi bardzo mało, bo wszystko jest możliwem u Boga, i Jego czynność nie jest jak nasza podporządkowana czasowi. W ten to ostatni sposób mógł Bóg od pierwszej chwili stworzenia wzbogacić duszę Swej Świętej Matki pełnią łask i cnót, do których nie zbliżą się nigdy ani Aniołowie ani Święci. Tak też wystarczyła jedna chwilka Duchowi św., aby zmienić Apostołów na ludzi nowych i uczynić z tych bojaźliwych i nieświadomych ludzi dusze światłe i mocne o odwadze niezwyciężonej.

Myśląc widocznie o tej czynności przedziwnej i wszechmocnej łaski Bożej, św. Teresa pisze: *„Zdaje mi się, że dobry Bóg nie potrzebuje całych lat, aby spełnić Swe dzieło miłości w duszy: jeden promień Jego serca może w jednej chwili rozwinąć jej kwiat na wieczność."*

Te słowa zasługują na uwagę, bo dowodzą, że w mniemaniu Świętej dzieło naszego uświęcenia jest więcej w rękach Boga niż w naszych, i że skutek jego zależy więcej od Niego niż od nas, i dlatego nazywa je: *„Swem dziełem miłości."*

Bezwątpienia jest ono i dziełem duszy. Znamy już dosyć myśli i uczucia św. Teresy o tym przedmiocie, abyśmy mogli o tem wątpić. Wiemy do jakiego stopnia ona w tem co ją dotyczyło posuwała swą wspaniałomyślność, delikatność i ducha wyrzeczenia i ofiary w ćwiczeniu się w miłości zawsze zapominającej o sobie dla dobrego Boga. Chociaż *od trzeciego roku swego życia nic Bogu nie odmawiała*, nie opierała się jednak na swoich dobrych uczynkach ani na swem obecnem usposobieniu, aby osiągnąć, jak mówiła, pełnię miłości. Ona opierała się tylko na Bogu.

Gdy mając w sercu *„pragnienie zostania wielką Świętą, ujrzała się po raz pierwszy u stóp wysokiej góry świętości,"* zrozumiała, że będąc sama słabością i niemocą, była *„za małą, aby piąć się po stromej drabinie doskonałości."*

Nie zniechęcała się jednak, bo wiedziała, że *„dobry Bóg nie daje pragnień niemożliwych do osiągnięcia"*, ale wzięła się zaraz do szukania *„małej dróżki, zupełnie nowej a prostej i krótkiej, żeby dojść do samego nieba."* Myśląc tedy o swych windach, które się widzi w domach bogaczy, wymarzyła sobie także taką windę (dźwignię) niebieską. Ale gdzie znajdzie ową dźwignię tajemniczą? Ona szukała jej w księgach świętych i myśl jej padła zapewne na tę tkliwą scenę, którą gdzieś opisuje, gdy małe dziecię stoi u stóp drabiny, po której stara się wejść, ale tak jest małe, że nie może dosięgnąć nawet pierwszego jej stopnia. Wtenczas ono woła, krzyczy, miota się, a matka jego to słyszy, schodzi do niego, bierze je i unosi. Ramiona matki, oto winda, oto dźwignia tego maleństwa! Więc dobrze, ramiona Jezusa będą dźwignią małej Teresy, bo Jezus jest tkliwszy od najlepszej matki. On jest Mądrością Przedwieczną, która mówi: *„Jeżeli kto jest maleńkim, niech przyjdzie do mnie!"* I na drugim miejscu: *„Jako matka pieści swe dziecko, tak ja was pocieszę, ja was poniosę na mojem łonie i piastować będę na moich kolanach."*

Wierzymy, że na tem właśnie polega przeważnie oryginalność „małej drogi dziecięctwa" i to co z niej czyni naprawdę drogę całkiem nową, krótką i prostą do doskonałości: oddać się mianowicie w ręce dobrego Boga, i opierając się na ufności i miłości dać sie Mu nosić i współpracować wiernie z Jego łaską aż do najwyższych szczytów miłości. W ten sposób Bóg zdziała wszystko, a co się tyczy duszy, ona będzie

tylko ulegać poruszeniom wewnętrznym, które jej podda boski jej nosiciel, i nie będzie miała innego starania jak tylko Go kochać. Ona będzie poprostu starała się Go uweselać, podczas gdy On ją poniesie w swych ramionach wszechmocnych.

Trzeba jednak zauważyć, że ona nie mogła Go uweselać, gdyby się zatopiła w gnuśnej bezczynności. Odpoczynek duszy w ramionach boskich nie wyklucza wcale czuwania. „*Ja śpię, ale serce moje czuwa,*" mówi Oblubieniec w Pieśni nad pieśniami. „Ja śpię" — oto akt oddania się; „moje serce czuwa" — oto część czynności duszy i jej wierność łasce, która pozostaje w duszy nawet na najwyższym stopniu jej oddania. Nie wystarcza też raz na zawsze poddać się działaniu łaski, ale, ponieważ działanie Boże trwa zawsze, trzeba też z niem zawsze współdziałać.

Ta uwaga była potrzebna, aby uniknąć błędnego tłumaczenia słów Świętej. Nie mijamy się więc z prawdą, gdy mówimy, że skoro dusza oddała się w ręce Boga, trzeba aby się oddała bez zastrzeżeń Jego miłości, aby Ona strawiła ją całkowicie, jakoteż, aby dusza oddała się bez oporu Opatrzności Bożej, i dała się jej dowolnie kierować.

Dusza oddaje się miłości, ofiarując się jej jako ofiara — oddaje się Opatrzności, spuszczając się na nią całkowicie.

Oto jak całą rzecz objaśnia krótko i węzłowato O. Semenenko: „W tem wszystkiem co dotyczy zrozumienia lub poczucia rzeczy wewnętrznych, pierwszy początek nie może wyjść od nas; Bóg go daje sam, a dusza powinna czuwać, śledzić te pierwsze akty, które Bóg w niej sprawia, aby zacząwszy od nich, iść dalej za pomocą modlitwy. Ale tego zazwyczaj dusze nie czynią; nie rozumieją tych pierwszych głosów Bożych, albo się nimi pysznią, z nich się cieszą dopóki sprawiają przyjemność, aż głosy te znikną bez owocu i dusza zmarnuje daną sobie łaskę.

„Trzeba pilnie baczyć na pierwsze działanie Boże. Jest ono dwojakiego rodzaju: pierwsze, które się odnosi do wykorzenienia w nas złego, drugie do nabycia dobrego.

„Pierwsze jest to jakieś uczucie złego w nas będącego. Bóg daje to uczucie; bo my, sami z siebie możemy mieć tylko uczucie złego przyrodzonego, albo niezadowolenie miłości własnej. Pod względem zaś nabycia dobrego, jest to tegoż do-

brego pragnienie, lub jego piękne widzenie, co także od Boga pochodzi. Tymczasem dusze nieraz głupio tem się cieszą, myśląc, że to ich, że ono wypływa z ich własnej, szlachetnej natury, i tak sobie schlebiając na tem poprzestają, zasypiają. Trzeba więc umieć się znaleść i w pierwszym i drugim przypadku.

„Takie oglądanie się na Pana Boga, wyczekiwanie, zdawałoby się, że powstrzymuje rozwój jakiego dzieła, przeszkadza w pracy; tymczasem rzecz się ma zupełnie przeciwnie; ono właśnie daje płodność wszystkim dziełom. Rzecz ta w świetle wiary zrozumiała. Nie traci się czasu i sił na rzeczy, które z Boga nie są, a tem samem nie mają warunków trwania i owoców dobrych nie przynoszą, a robi się to co Bóg chce, a w tem jest błogosławieństwo Boże. Św. Wincenty a Paulo nic nie przedsięwziął zanim się nie upewnił, że Bóg chce czego: długo się modlił o światło, długo czekał cierpliwie. A jednak któż więcej dzieł kiedy przedsięwziął, i czyje dzieła przyniosły więcej owocu i dłużej trwały?". (Rozmyślania II, 186). C. d. n.

Marcinkiewicz J.

Bądźmy doskonałymi.

4). **Ciąg dalszy.**

Oni to, żołnierze Chrystusowi, umieli wyzbyć się woli własnej, miłości własnej i świata, praktykowali cnoty, a życie swe wzorowali na radach ewangelicznych i szli wciąż naprzód, choć droga do doskonałości chrześcijańskiej jest bardzo trudna, nie ustali, nie rozpatrywali, czy już dużo zrobili, nie lękali się długich trudów. Szli wolno, systematycznie — aż znaleźli się na wyżynach doskonałości, bo całe ich jestestwo zajęło się żywym płomieniem miłości Boga. Drogi swe, cnoty, rady pozostawili tym, co po nich będą, co również zechcą nieustraszeni walczyć ze światem, ciałem, czartem, usuwać przeszkody, aż zdobędą kres — Boga. Drogocenna spuścizna te rady ich, myśli, już przeżyte, wiodące niezawodnie do tego, którego miłość zawiodła aż na krzyż. A więc w imię Boże rozpoczynajmy pracę duchowną. Wzbudźmy w sobie pragnie-

nie doskonałości i podsycajmy tę świętą żądzę, aby nią przejąć cały nasz umysł i uczucie. Za pragnieniem idzie czyn. A więc tak pragnieniem, jak i czynem trzeba starać się o nabycie doskonałości chrześcijańskiej. Trzeba. Wszyscy powinniśmy być doskonałymi. Całe życie nasze powinno być jednym ciągłym aktem pragnienia. Mistrze duchowni, i święci Ojcowie i ewangelja, zalecają i wskazują obowiązek równy różnym stanom. A więc: zakonnicy obojej płci, kapłani, świeccy ludzie... Dążyć do doskonałości, to być ubogim - duchem, nie przywiązywać się do rzeczy znikomych poświęcać się dla dobra bliźnich, być ofiarnymi, unikać okazji wiodących do złego, panować nad sobą, nad swoją naturą i kochać nawet to, co nam jest wstrętne.

Powinniśmy i możemy być cierpliwymi i kochać — kochać choćby największych nieprzyjaciół, bo Chrystus kazał naśladować siebie, a On modlił się wśród okrutnych cierpień na krzyżu za tych, co Go umęczyli; Przebaczył łotrowi... A wszak to był człowiek, obdarzony jak my, ludzką naturą, a był cichy, pokornego serca. Pójdźmy za Nim, bo nas ukochał, przeznaczył nas sobie i wyraźnie żąda, mówiąc „Bądźmy tedy doskonali, jako Ojciec wasz niebieski doskonałym jest." Czeka nas praca nielada. Walka z sobą całe życie: bez przerwy działać i chcieć, pragnąć, bo od chcenia zależy czyn.

Każdy dzień naszego życia uważajmy jakby dzień pierwszy pracy duchownej, pracy nad sobą. Nigdy nie rozważajmy, czyśmy już dużo zrobili na drodze doskonałości — raczej — wiele jeszcze pozostaje nam do zrobienia i nie ustawać ani na chwilę, bo na to tylko czyhają nieprzyjaciele duszy. Trzeba stale żałować za grzechy które popełniliśmy kiedykolwiek, wstydzić się swych niegodziwości przed Bogiem, opłakiwać i starać się żalem pokuty zatrzeć nawet ich ślady. Rozważajmy prawdy Boże, Boga wszechmoc, wielkość, dobroć, a znikomość człowieka, jego niedoskonałości, braki. W ciągu każdego dnia często wznośmy serce do Boga za pomocą aktów strzelistych, ponawiajmy postanowienia dążenia do świętości. Czyńmy dobrze, ćwiczmy się w cnotach. A gdy poznamy dokładnie siebie i zrozumiemy wartość życia dla świata, a wartość życia dla tego Boga tak potężnego, nieogarnionego, a tak dobrego — serce nasze rozgorzeje nieugaszonem pragnieniem doskonałości i wszelkie trudy na tej drodze staną

się słodkie, pożądane. I pomni na ułomność swoją, przeszłe zbrodnie grzechowe, będziemy plewić z natury swej nawet te drobne niedokładności, które są zawiązką ciężkich grzechów.

C. d. n.

Msza św. wynagradzająca.

Dokończenie

I. Dzieło to jest łatwe; można to już było zauważyć z jedynego obowiązku: wysłuchania drugiej Mszy św. w niedzielę lub w tygodniu, albo przyjęcia Komunji św. w duchu wynagrodzenia. Wielu chrześcijan wypełnia ten obowiązek od dawna, o tem nie wiedzą; ci wszyscy należą niejako do tego stowarzyszenia i jest nadzieja. że wielu z nich zapisze się w liczbę członków tego arcybractwa.

Dzieło to jest także **łatwe ze względu na obowiązki** stanu, których wypełnieniu nie przeszkadza. Czyż to bowiem nie łatwo, mając dobry rozkład czasu, znaleść pół godziny wolnej w tygodniu na wysłuchanie drugiej Mszy św.? Jak wiele chwil się marnuje, używając je na zajęcia niepożyteczne, nieraz grzeszne i szkodliwe.

Sławny mąż stanu Garcia Moreno mawiał: „Gdy chcę zyskać wiele czasu, poświęcam najpierw pół godziny na wysłuchanie Mszy św."

Msza św. wynagradzająca nie wymaga wiele, a Bóg tę małą ofiarę hojnie płaci i nagradza

II. O ile dzieło Mszy św. wynagradzającej jest łatwe co do obowiązków i wymagań o tyle jest zbawienne w swych skutkach.

Msza św.wynagradzająca pomnaża w nas szacunek dla Mszy św., jako punktu środkowego, osi całego nabożeństwa chrześcijańskiego i najdoskonalszego wyrazu czci Boskiej. Przez nią nabywamy głębszego przeświadczenia o obowiazku święcenia niedzieli, dla tej wzniosłej pobudki, iż wszelkie stworzenie winne oddawać cześć Bogu Stworzycielowi swemu. Msza św. wynagradzająca nie przeszkadza parafjalnemu nabożeństwu przeciwnie przyczynia się do niego. W miejscowościach, gdzie ludzie rzadko do kościoła uczęszczają, jest Msza św. wynagradzająca wybornym środkiem

do podniesienia ducha pobożności parafjan. Ona pobudza, wiernych do częstej Komunji św. Pociąga również do słuchania Mszy św. w dni powszednie Nie sprawia też trudności duchownym. Żadne bractwa nie tracą nic wskutek Mszy św. wynagradzającej. Szczególniej łatwo praktykować się daje w klasztorach i seminarjach duchownych. Tam bowiem odprawia się zwykle oprócz rannej Mszy św. jeszcze inna, której można wysłuchać w duchu wynagrodzenia. W Niemczech zapisują dzieci po pierwszej Komunji do arcybractwa Mszy św. wynagradzającej, by od młodości przywykły cenić wysoko Mszę św. W Manchester (w Anglji) odprawia się umyślnie co czwartek Msza św. w duchu wynagrodzenia, na której są obecnie dzieci szkolne. Ich katecheta odprawia z początkiem tejże głośno akt ofiarowania.

Msza św. wynagradzająca jest jeszcze dziełem *odpowiedniem na obecne czasy*. „To święte dzieło jest nader miłe szczególniej w naszych dniach odpowiednie" — tak się wyraził Pius X. (dekret włoskiego arcybractwa Mszy św. wynagr. jest 30 czerwca 1911.)Kiedy bowiem więcej, jak nie w naszych czasach zaniedbywa się słuchanie Mszy św. w niedzielę i święta.

Poznawszy cel, korzyści i zalety Mszy św wynagradzającej powinniśmy się starać o rozszerzanie tego dzieła. Przyczynimy się znacznie przez to do oddania Panu Bogu należnej czci, dopomożemy do spełniania trzeciego przykazania Bożego, a przez to do dobra ludzkości tak nadprzyrodnego jak przyrodzonego. Jedno spojrzenie na narody pouczy nas, że materjalny dobrobyt kwitnie tam,gdzie przykazanie: „Pamiętaj, abyś dzień święty święcił". w świeckiem prawie i w sercach obywateli głęboko jest zapisane.

Kto pragnie zapisać się do bractwa Mszy św. wynagradzającej powinien zgłosić się albo napisać do siedziby Arcybractwa. Adresować należy: Do Zarzadu Arcybractwa Mszy św. wynagradzającej na Zwierzyńcu p.Kraków, Klasztor PP. Norbertanek..Stamtąd otrzyma potrzebne druki, karty wpisowe i wszelkie bliższe informacje i pouczenia.

W celu otrzymania karty należy przesłać 25 gr. w liście (znaczek poczt.) Modlitwy w czasie Mszy św. wynagradzającej do nabycia tamże po 30. gr. S. W.

Jak skutecznie modliła się Wanda Malczewska za swym bratankiem ś. p. Jackiem Malczewskim.

W r. 1872. przyjechał na wakacje do Żytnego student z Krakowa Jacek Malczewski, bratanek p. Wandy. Ucieszyła się bardzo, gdyż oddawna go nie widziała. Był to młodzian miły, uprzejmy, to też po niejakim czasie zjednał sobie serca wszystkich tak, że musiał dłużej zabawić. A że miał zamiłowanie do malarstwa, więc wymalował jednej cioci p. Ewie Siemieńskiej stary kościół, przeznaczony na rozbiórkę, gdy nowy będzie wykończony.

Drugiej cioci p. Wandzie wymalował obrazek Matki Boskiej z Dzieciątkiem uśmiechniętem, z różańcem w rączce. P. Wanda bardzo była uszczęśliwiona tym darem, ustawiła go na stoliku, przy którym się modliła i pracowała.

Raz wszedł do niej ks. proboszcz i zastał ją bardzo zamyśloną, jakby zatopioną w modlitwie przed tym obrazkiem i zapytał o czem myśli. „O mym artyście—malarzu" — odpowiedziała. „Dziś podczas Mszy św. prosiłam Matkę Boską, aby go wzięła pod swoją opiekę i ostrzegała go przed złymi kolegami, którzy potrafią podkopać wiarę, niewinnego obedrzeć z niewinności, pracowitego wciągnąć do szajki próżniaków, marnujących czas na rozpuście, a talentów od Boga im danych, używających na szkodę dusz i Ojczyzny. Dziś wielu malarzy, rzeźbiarzy i powieściopisarzy swoimi bezwstydnymi utworami psują tysiące dusz i do piekła je prowadzą. Boję się, aby mój bratanek swojego talentu na złe nie użył, dlatego dziś w szczególny sposób modliłam się za niego. I odebrałam obietnicę od Matki Boskiej, że będzie prosiła Swego Syna, aby jego talent pobłogosławił, by stał się malarzem w kierunku czysto religijnym i narodowo—historycznym. A gdy zatopiłam wzrok mój w świętem Cyborjum, usłyszałam głos; „O cokolwiek prosić będziecie w Imię moje, otrzymacie." Powróciwszy z kościoła wpatruję się w ten obrazek i myślę, czy mój bratanek odczuwa moje pragnienia i spełni je."

P. Jezus wysłuchał tę modlitwę tak miłą Jego Boskiemu Sercu. Bratanek p. Wandy ukończył świetnie studja malarskie pracując dalej w swym zawodzie. Zdobył sławę pierwszorzędnego artysty—malarza, stał się chlubą rodziny i narodu oraz ulubieńcem młodzieży Akademji Sztuk Pięknych w Krakowie,

gdzie był profesorem. W obrazach swoich, któremi wzbogacił polską sztukę, stał zawsze na gruncie przyzwoitości i moralności chrześcijańskiej.

Znakomity ten artysta zmarł w Krakowie po dwuletniej blisko chorobie w nocy z poniedziałku na wtorek 7 października w willi na Salwatorze. Do ostatniej niemal chwili był przytomny, rozmawiał z otoczeniem, oddawał się żarliwej modlitwie· Do św. Franciszka żywił szczególniejsze nabożeństwo i prosił, aby go pochowano w habicie Tercjarzy III. Zakonu, które to życzenie spełniono. Umierał w obecności kapłana który przybył z Najśw. Sakramentem udzielić mu ostatniej na ziemi pociechy. Zmarły osierocił żonę, córkę, oraz syna Rafała, malarza i literata.

Prochy ś. p. Jacka Malczewskiego spoczęły w grobach zasłużonych na Skałce. *S. A.*

Korospondencja.

Szanowna Administracjo! *Opatowiec*

Jestem stałą prenumeratką ukochanych przez nas „Róż". Gdybym zawsze mogła wypisać wszystkie łaski i pomoce jakich nam stale udziela Św. Teresa, doprawdy mogłabym prawie do każdego zeszytu pisma coś przesłać. Lecz czczona i wielbiona przez rodzinę moją Opiekunka nasza, pragnie nas prowadzić drogą pokory, ukrycia, znikania i umierania sobie, aby obudzić w nas życie jedynie dla Boga i w Nim.

Dlatego choć z duszy mojej rwą się czasem płomienie pragnienia pisania i ujawiania wszystkiego — milczę. Obraz w naszym Kościółku jest mały, kupiony w Krakowie za 20 zł ze składki kilku osób, na obrazie widnieją 3 srebrne vota i sznurek korali, świece palą się stale. Od 4 ech lat t. j. od 1925 r. zaraz po kanonizacji Świętej, obraz był kupiony, lecz Ta, która całe życie zakonne modliła się i umartwiała za kapłanów, u nas ani razu nie była wspomniana na ambonie Czci Jej, nikt tu nie głosił, święte i drogie Jej Imię nigdy publicznie nie było wezwane — a jednak króluje Ona już u nas i rzuca hojnie swe róże. Cześć Jej szerzy się wprost cudownie, po nabożeństwie, gdy wszyscy wychodzą z kościoła całe gromadki dzieci padają na kolana i ze złożonemi rączkami i wpatrzonemi w Świętą Terenię oczętami oddają Jej cześć i miłość swych niewinnych serduszek.

List ten piszę z tej przyczyny, że jedna osoba prosiła mię, aby przesłać, obiecaną przez Nią skromną ofiarę 5 zł, na budowę kaplicy w Rabce i prosić o zamieszczenie choć króciutkiego podziękowania za poza pomoc uzyskaną po odprawionej nowennie do drogiej Świętej.

Niezamożna matka, której jedyną córeczkę wziął brat jej na swą opiekę i kształcił ją na nauczycielkę w mieście znalazła się w strasznym zmartwieniu, gdyż brat ten, człowiek starszy, ożenił się, a żona jego, kategorycznie zażądała usunięcia siostrzeniczki męża. Biedna dziewczynka napisała do Matki swej o tem, prosząc ją, aby się modliła, gdyż nauka jej będzie przerwaną. Pobożna Matka przybiegła natychmiast do mnie, prosząc o Nowennę. Nowennę tę odprawiała z wielką wiarą i ufnością. W ostatnim dniu odbiera list od córki swej „Mamuśko, musiałaś się dobrze modlić, ciotka tak się dla mnie zmieniła, polubiła mię i mówi do Wuja że za nic by mnie już z domu swego nie oddaliła, dopomaga mi w nauce, opiekuje się mną. jest dla mnie jak najlepsza matka.

Pani N. widzi w tem cudowną przyczynę Swiętej i z wdzięcznością dziękuje Swej Opiekunce za łaskę otrzymaną.

Wzruszające są dowody dobroci Małej Świętej, dla najbiedniejszych i uciśnionych n. p.

Biedna bardzo dawno ochrzczona neofitka (dawna żydówka) ma w maleńkiej wioseczce b. ubogi sklepik, z którego ma bardzo skromne utrzymanie. W tym roku założył koło niej sklep zamożny b. gospodarz.

Biedna kobiecina czuła że nie wytrzyma konkurencji, przed świętami w poście, sprowadziła sobie trochę śledzi, lecz dowiedziała się że jej współzawodnik sprowadził całą beczkę z Tarnowa, liczyła biedaczka przedtem, że na śledziach w poście trochę zarobi, dowiedziawszy się o tym transporcie świeżych śledzi, czuła, że będzie miała stratę, wszyscy tam się rzucą, a ona ze swym skromnym towarem przepadnie, Przyszła z płaczem i prosi o obrazek i nowennę. Modliła się gorąco, i oto co się stało. Sledzie, które z początku miały pobyt, okazały się tak niedobre, że przestali je kupować, wszyscy biegli do biednej neofitki. Sprzedała w mgnieniu oka swój towar, zakupiła drugi,. opawiadała, że nigdy nie miała takiego utargowania, jak tym razem. Wdzięczność jej i ufność widnieją z każdego jej słowa.

Weszła raz do mnie b. stara i uboga kobiecina i nieśmiało prosi, czy nie mogłabym jej dać obrazka tej świętej, co cuda czyni. Biedaczka nie wiedziała, jak Jej na imię. Powiedziałam jej, że jestto święta Teresa, lecz pytam, dlaczego babciu chcecie ten obrazek mieć. A bo ta święta zrobiła mi wielką łaskę. Jakto, a przecież jej nie znacie? Starowinka opowiedziała mi, że jest u synowej, że dzieci nie są dla niej dobre, ale że najwięcej cierpiała z powodu głuchoty, głucha była zupełnie i to było powodem, że się na nią b. niecierpliwili w domu. To było jej najcięższem zmartwieniem. Raz w kościele zatrzymała się przed obrazem Swiętej, zobaczyła świece i vota i spytała kto to, ale niedosłyszała co jej mówiono, zrozumiała tylko że to wielka Swięta i zaczęła się modlić, aby choć trochę słyszeć mogła.

Raz w nocy przebudza się i słyszy wyraźnie cykotanie zegara, myślała że jej się śni, ale nie, siada na łóżku, słucha, wyraźnie — zegar cykocze. Przysłoniła jedno ucho — słyszy, drugie przysłoniła a tamto odkryła — słyszy, Zaraz wybrała się do Kościoła, a dowiedziawszy się, że u mnie może dostać obrazek, przyszła po to, Z jakąż miłością i łzami ca-

łowała biedna starowina wizerunek Swej Niebieskiej Dobrodziejki. Tego rodzaju dowodów opieki mogłabym przytoczyć dużo.

W zeszłym roku była w naszej okolicy zaraza na krowy, wiele krów zdechło, ten smutny wypadek spotkał też jedną panią, która jest Czcicielką św. Teresy. Długi czas odczuwali brak ten w końcu zdobyli się na kupno nowej krówki. Osada nasza położona jest nadzwyczaj malowniczo na wysokim urwisku nad Wisłą. Urwisko to prostopadle na wysokości kilku piętr spada do Wisły. Gdy nową krowę wypuszczono na paszę zawędrowała na to urwisko i stanęła nad samą przepaścią, dano znać do pani N. że krowa jej jest na skale nad brzegiem przepaści, przestraszona właścicielka biegnie dopada zdyszana na skałę, a zobaczywszy swą krowę tuż nad brzegiem skały, pada wobec wszystkich na Kolana, wznosi ręce i woła „Sw. Tereso ratuj" I w oczach wszystkich tam zgromadzonych, krowa w tej chwili spokojnie zawraca i wraca sama do domu.

W całem miasteczku jednogłośnie uznano, że była to wyraźna łaska ukochanej nam Swiętej.

Właścicielka tej krówki, stale zaopatrnje ołtarz w świece.

Posyłając ukochanej Redakcji wyrazy najgłębszej czci, polecam rodzinę moją św. modlitwom przez przyczynę umiłowanej naszej Opiekunki.

Niegodna *Marja Rybińska*

Łaski za przyczyną św. Teresy otrzymane.

Wywiązujac się z przyrzeczenia, za doznane łaski od św. Teresy od Dz. Jezus składam gorące podziękowanie.

Załączam ofiarę na fundusz 3 zł. na kaplicę w Rabce 20 zł.

G. Szymańska

W roku ubiegłem zapadłem ciężko na zdrowiu do takiego stopnia że były chwile, że już myślałem nie o tem życiu, a o przyszłem, żołądek nieprzyjmował po trzy dni żadnych pokarmów. Miałem straszne boleści w żołądku, nerkach i wątrobie.

Ponieważ materjalnie stałem kiepsko więc trudno było myśleć o doktorze, a zatem postanowiłem zwrócić się do Nadziemskiego doktora tj. do św. Teresy co uczyniłem i oczywiście niezawiodłem się. Dziś czuję się zupełnie dobrze, boleści żadnych nie mam jeść mogę wszystko.

Za otrzymane powyżej łaski, składam św. Teresie publiczny hołd; najgorętsze podziękowanie. Ofiarę w sumie 10 zł. swojego czasu już przesłałem a przy niniejszem przesyłam jeszcze 5 zł. na misję.

Stefan Wójcik

Wywiązując się z danego przyrzeczenia składam publicznie podziękowanie św. Teresie od Dz. Jezus za Jej dobrodziejstwo, gdyż raczyła wysłuchać gorących próśb moich i swoim wstawiennictwem do Dzieciątka Jezus uzdrowiła rączkę mojej pięcioletniej córeczki z zakażenia krwi.

Matylda Ornatowa

Matce Boskiej Nieustającej Pomocy oraz św. Teresie od Dzieciątka Jezus składam publiczne podziękowanie za wyproszenie mi zdrowia u Najsłodszego Serca Jezusa *S. S.*

Ja niżej podpisany ogłaszam publicznie w Różach św. Teresy, że żyłem w grzechu nałogowym przez 3 lata tak dalece; że nieraz przyszła mi myśl abym sobie życie odebrał, groziło mi obłąkanie. Dręczony przez szatana dniem i nocą, szukałem ucieczki przy konfesjonale. Spowiednik radził mi szukać pomocy u św. Antoniego. A gdym to uczynił śniło mi się że św. Antoni schylił się nademną i podał mi lekarstwo, i odtąd przez trzy lata miałem spokój. Przyszły nowe pokusy znów szatan opętał zmysły i duszę moją z dwojoną mocą. Byłem przy wojsku, zabrali mnie do szpitala, tam mnie leczono przez trzy miesiące. W czasie leczenia po raz wtóry błagałem św. Anioniego i św. Teresę o pomoc. Zatęskniłem się okropnie za kościółkiem klasztornym w Leżajsku, gdzie mój ojciec mieszkał. Jadąc z ojcem widziałem o 3 stacje przed klasztorem zakonnika klęczącego z rękami uniesionemi do modlitwy. A ponieważ po drodze modliłem się do św. Antoniego, miałem wrażenie że to św. Antoni i czułem w koło siebie jakąś cudowną woń znów nastał spokój w mej duszy i ciele. Zrobiłem przyrzeczenie, że wstąpię do klasztoru. W kilka dni później ukazuje mi się w śnie Najśw. Marja Panna i mówi, że w zakonie szatan szuka podstępu i rzeczywiście znów niepokój w mej duszy okropny. Zacząłem czytać „Róże św. Teresy". W gorącym nabożeństwie do tej wielkiej św. błagałem ją aby za pośrednictwem Najśw. Marji Panny wybłagała dla mnie zdrowie, szczęście i spokój duszy.

Po odprawionej „Nowennie" i przyrzeczeniu serdecznej poprawy że grzeszyć więcej nie będę, św. Teresa i św. Antoni wyprosili mi u Boga wyzbycia się tego ogromnego nałogu grzesznego za co w „Różach" składam publiczne podziękowanie, które niech służy dla bliźnich za wskazówkę, że Bóg Wszechmogący wszystko może, Jemu ufać należy tylko trzeba sie szczerze, serdecznie mu oddać, a On w wielkiej swej miłości, nawróconemu grzesznikowi, i największy grzech przebaczy. *Franciszek B.*

Łaski otrzymane za przyczyną świątobl. Wandy Malczewskiej podamy w następnym nnmerze.

Prośby o modlitwę.

Prośba o modlitwę do św. Teresy od Dz. Jezuz w intencji syna. *Julja Janiszewska*

Proszę o modlitwę za zdrowie p, *Marji Dobijowej*

Proszę o modlitwę o uzdrowienie córki mej z bardzo przykrej choroby — wierzę że prośba moja wysłuchaną będzie *G. Szymańska*

Wszystkich Czcicieli św. Teresy od Dz. Jezus proszę aby u Serca Jezusowego uprosiła mi błogosławieństwo Boże, nad domem moim *Franciszka P.*

Zanoszę prośbę o modlitwę do św. Teresy od Dz. Jezus o uzdrowienie z ciężkiej choroby nerwowej *M. M.*

Redaktor i wydawca odp. Teodora Bończa Tomaszewska.

Składki złożone w Administracji.

Na budowę Kaplicy św. Teresy w Rabce: Franciszka Buglewicz 10 zł. — Wiktorja Fritzówna 6 zł. — Artur Reissmuller 5 zł. Anna Jakubowiak (na ołtarz) 5 zł. - Olga Staszkiewiczowa (na ołtarz) 5 zł. - Stefanja Planner Lwów 5 zł. Jaśkiewiczowa 5 zł. — Alfred Pirner 2.40 zł. —

Na Mszę św.: Na intencję zdrowia dla Jana 5 zł. *H. D.* — Bronisława J. za 3 Mszę św. przy cudownym obrazie św. Teresy od Dz. 50 zł. — Marja Kienasto na Mszę św. przy ołtarzu św. Teresy od Dz. J. 5 zł. — i przy ołtarzu Serca J. 5 zł. o modlitwę, zdrowie i opiekę prosi T. — Jadwiga Finkowska za duszę dziadusia śp. Tomasza Wojnarskiego 6 zł.

Ofiary na Mszę świętą prosimy przesyłać lub wręczać wprost kapłanom, gdyż Wydawnictwo „Róż św. Teresy" ma z tą sprawą dużo zachodów i odpowiedzialności.

Na fundusz prasowy: Bronisława J, 10 zł. — Z. Lewińska 2.80 zł. — Stryjkowska 5 zł. — Ludwika Kozłowska 5 zł. —

Na ołtarz św. Joanny de' Arc: Helena Borysławska 2 zł. — Stefanja Telichowska 5 zł. — Emilja Hassler 2 zł. —

Ofiara w intencji zdrowia i za doznane łaski *Jadwiga Piotrowska* 5 zł.

Wywiązując się z danego przyrzeczenia dziękuję św. Teresie od Dz. Jezus za otrzymaną posadę i przesyłam ofiarę 10 zł.

Z powodu braku miejsca, dalszy ciąg składek w następnym numerze.

DRUKARNIA MIES. „RÓŻ SW. TERESY" KRAKÓW, BATOREGO 6. PKO. № 40589